

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Stamburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 marca.

Z biejącej chwili.

Zaraz po ogłoszeniu znanych rewelacji, tyczących się rosyjsko-francuskich stosunków, nasuwało się pytanie, jakie one wywrą wrażenie w Petersburgu. Dzisiaj otrzymujemy w tym względzie wiadomości i sprzecznych wiadomości, które charakterystyczne rzucają światło na całą sprawę. Z Petersburga donoszą, że rosyjski ambasador w Paryżu, baron Mohrenheim bawił właśnie u swego zięcia w gubernii kijowskiej, kiedy do Petersburga nadeszły wiadomości o rewelacjach „Figara”. Podążył on natychmiast do stolicy, aby wrażenie niedyskrecji tej, ile możliwości, jak najbardziej ośmielić. Zaledwie jednak przybył do Petersburga, miał powiadomienie, że u cara popadł w nielaskę i dowiedzieć się, że obiegają już pogłoski o zamierzeniu zastąpieniu go przez ambasadora w Carogrodzie p. Nelidowa. Na dobitkę z tego baron Mohrenheim dowiedział się, że car w środę zjawi się na balu u ambasadora niemieckiego. Czynił on pono wszystko, aby temu zapobiedz, ale nie odniósł żadnego skutku. Car przybył, jak zapowiedziano na bal do niemieckiego ambasadora generała Werdera o godz. 7/11 i miał z nim bardzo serdecznie rozmawiać. O godz. 1 powrócił do domu ze względu na przebiegającą niedawno chorobę, carowa natomiast zabawiła do końca uroczystości. Prasa niemiecka, zwłaszcza agitująca za traktatem handlowym z Rosją, donosi wszelkie szczegóły tego wypadku i przypisuje mu ogromne znaczenie polityczne; twierdzi ona, że car przed całym światem zadokumentował, iż stanowczo chce żyć z Niemcami w pokoju i przyjaźni. Nadto niektóre gazety niemieckie wiążą z tą okolicznością rewelacje „Figara” i sądzą, że car swą obecnością na balu u ambasadora niemieckiego chciał „ukarać” Francję. Są to oczywiście wnioski bardzo dowolne, którym można z równym uzasadnieniem inne przeciwstawić. Ze car przybył na bal do ambasadora cesarstwa niemieckiego, z którym rząd rosyjski podpisał traktat handlowy, będący obecnie przedmiotem obrad w parlamencie niemieckim, w tem nie możemy się jeszcze dopatrzeć ani ogromnej doniosłości politycznej, ani chęci ukarania Francji.

Prasa paryska całkiem inaczej przedstawia wrażenie rewelacji „Figara” nad Nową. „Rękome rewelacje, ogłoszone w niektórych pismach paryskich — pisze „Petit Parisien” w telegramie z Petersburga — wywołały bardzo nieprzyjemne wrażenie w niektórych wysokich kołach politycznych. Rosyjscy mężowie stanu, którzy tradycyjnie do milczenia są przyzwyczajeni, bardzo niechętnie zostali dotknięci, czytając o zajęciu w Kopenhadze i o informacjach niektórych pism co do konwencji wojskowej między Rosją a francuskim rządem. Do tego wrażenia przyczyniła się w pierwszej chwili pewna obawa. Stawiano sobie pytanie, jakie też wrażenie ta niedyskrecja na carze zrobi. Z obawą przygotowali się na wybuch carskiego niezadowolenia szczerzy przyjaciele Francji, którzy zawsze przemawiali za zbliżeniem francusko-rosyjskich, a do tych polityków należą Pobiedonoscew, generał Wawonowski, generał Obruczew i inni mniej wpływowi ministrowie. Inne osobistości, niezależnie sojuszu rosyjsko-francuskiego, a raczej obojętne na niego patrzące, uśmiechały się złośliwie, widząc jerymady i skwaszone twarze szczerzych przyjaciół Francji. Minister Witte, Kriwoszejn i inni dyplomaci, którzy jeszcze nie zajęli jasnego stanowiska wobec przyjaźni francusko-rosyjskiej, głośno występowali przeciwko tej niedyskrecji, mogąc narazić na szwank polityczne stosunki dwóch zaprzyjaźnionych rządów. Gdy artykuł „Figara” nadszedł do Petersburga, miał car w okół siebie swoich ministrów, składających mu raport dzienny. Już wiadano o tem, że car czytał ten artykuł, ale z twarzy cara nikt odgadnąć nie mógł, jakie on sprawiał na nim wrażenie. Z każdym z ministrów rozmawiał car o odnośnych sprawach, a przytem był uprzejmym i swobodnym, jak zwykle. Dopiero wieczorem można było się czegoś pewnego w tym względzie dowiedzieć. W rozmowie z jednym ze swoich adiutantów mówił car także o ministrach, przyczem adiutant nadmieniał, że ministrowie są bardzo zakłopotani artykułem „Figara”. Car uśmiechnął się i odpowiedział, że nie pojmuję tego kłopotu, bo przecież znać trzeba stosunki francusko-rosyjskie. Tam to walczy ze sobą ustawicznie różne polityczne stronnictwa i to nie tylko w parlamencie, bo walka ta przechodzi zwykle do prasy i tam chwytają za broń, którzyby się w monarchicznym (chciał powiedzieć zapewne autokratycznym) państwie posługiwać nie wypadało. Ta uwaga cara rozniósł się lotem błyskawicy po pałacu i po biurach ministerialnych i wtedy do ministrów, którzy dotychczas byli obojętnymi wobec przyjaźni francusko-rosyjskiej, przydziali nagle maskę szczerzej sympatycznej dla Francji.

chcą i mogą, to jedno faktem pozostanie, że zupełne wykluczenie nauki polskiej ze szkół w Poznaniu uznali za nieodpowiednie i wymagające zmiany.

Przeciwnicy nauki języka polskiego mogą się kłócić i wiać, jak ich tylko stać na to, fakt uznania tego niedostatku przez rząd zatrzeć się i ze świadomości opinii publicznej w całym świecie wymazać się już nie da. Natomiast oświadczenie pana ministra po mowie ks. Neubauera wykryło jeszcze fakt drugi. Pan minister mówił już poprzednio, że nowe jego rozporządzenie dla Poznańskiego ma zastąpić poprzednie ministra Zedlitz o nauce prywatnej. Ocasu swego powiedział p. Zedlitz, że jedynie dla przedstawienie władzy duchownej poznańskiej nauki prywatnej w interesie nauki religii pozwala. Na tem też oparte jest i rozporządzenie p. ministra Bossego.

O Prusach Zachodnich powiedział p. dr. Bosse, że ztamtąd nie było podobnego przedstawienia, owszem władze miejscowe uznały stan terszejszy za dobry.

Z tego więc wynika, że jedynie tylko brak tych przedstawień i starań, które z Poznańskiego w interesie nauki religii czyniono, trzyma rząd w przekonaniu, iż co innego dzieło polskie w Poznaniu, co innego zaś u nas.

Dla każdego z nas rzeczy gruntu jest to niepojęte, dla centralnego zarządu szkolnego w Berlinie zaś jest wystarczającym i nieprzełamanym powodem do odmówienia nam wszystkiego.

Jak słusznie ubolewamy nad tem, że zadośćczynienia naturalnej, elementarnej potrzeby nauki i wychowania znaleźć my Polacy nie możemy i w tem takie słyszymy racje i usprawiedliwienia, jak gdyby nam to tylko dawano z łaski, tak z drugiej strony pojąć nam nie podobna, że z naszej decyzji nie poczyniono tych samych przedstawień w interesie nauki religii, które się stały w Poznaniu. Będzie więc trzeba uzupełnić nam to, co dotąd zaniedbano. W r. 1887 były rewizje po szkołach co do nauki religii. Minister przywołał to z Górnego Śląska. Były one i u nas przez dziekanów, a pamiętne nam minowicie one z procesu „Gazecie” naszej wytoczonego właśnie za krytykę tych rewizji. W trzech razach egzaminowali dziekanów po niemiecku. Czyby na raportach z tych rewizji opierał się pan minister, gdy odpowiadał ks. Neubauerowi, że w Prusach Zachodnich wszystko jest dobrze? Sprawę tę wyjaśnić nam należy i wyaleźć środki do osiągnięcia konieczności nauki religii w ojczystym języku.

Zapraszamy ludzi o przyszłość dbałych do podawania swoich rad i uwag przez nasze pismo.

Mowy

ksiedza prałata dr. Jażdżewskiego

wygłoszone w sejmie pruskim przy obradach nad etatem kultu w dniu 7 marca b. r.

M. P. nie chce występować przeciw proponowanemu pomnożeniu prowincjonalnych radców szkolnych. Byłbym tylko zadowolony, aby między tymi prowincjonalnymi radcami szkolnymi, których żąda pan minister, znalazł się jeden więcej dla mej dzielnicy rodzinnej, W. Ks. Poznańskiego, i to, jak dodaje katolicki radca. Już w zeszłym roku wyraziłem życzenie zmierzające do tego i tak samo w roku bieżącym w komisji budżetowej; ale przyrzeczenia, że tak się stanie, nie otrzymaliśmy. Tę samą sprawę już poruszyłem przed kilku dniami przy tytule pensji ministerialnej; pan minister atoli nie odpowiedział na to ani słówkiem. Prosiłbym o odnośne oświadczenie od stołu ministerialnego.

W naszej dzielnicy, zamieszkałej przeważnie przez katolików, mamy wyłącznie jednego protestanckiego, prowincjonalnego radcę szkolnego dla wyższego szkolnictwa; zauważyłem już, że oświadczenie nie mam na to zarzucenia odnośnemu Panu i nie chcę bynajmniej zaościć jego technicznej działalności i kwalifikacji jako prowincjonalnego radcy szkolnego. Ale stosunki naszych wyższych zakładów naukowych są tak podpadające, że ludność katolicka czyni się pod względem wyznaniowym upośledzoną i dotkniętą działaniem odnośnych panów. Dalej jest rozprzestrzenienie atrybucji prowincjonalnego kolegium szkolnego u nas we W. Księstwie Poznańskim tego rodzaju, że czułem się zniewolony wystosować w komisji budżetowej do pana komisarza rządowego Staudera pytanie, czy stosunki w innych prowincjonalnych kolegiach szkolnych są takie same, jak u nas w Poznaniu. Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Mam w przeważnie katolickiej dzielnicy tylko 3 gimnazja katolickie, (słuchajcie! słuchajcie!) — gdy tymczasem obok tego istnieje 6 protestanckich gimnazjów i większa liczba parytetycznych, w ogóle 11 gimnazjów. Sądziłbym, że skoro mamy 3 gimnazja katolickie, to odwieczają się przeważnie uczniowie katolicy. Tak atoli rzeczy się nie mają. Powód tego leży w tem, iż prowincjonalne kolegium szkolne wpływa ograniczającą na uczęszczanie do owych gimnazjów. Mam na przykład w Poznaniu katolickie gimnazjum Maryi Magdaleny; do niego uczęszcza prawie trzecia część uczniów ewangelickich i żydowskich. Prowincjonalne kolegium szkolne uchwalilo, aby przyjmować tylko trzecią część zamiejscowych uczniów do gimnazjum Maryi Magdaleny. Co do przyjmowania uczniów do gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu nie rozstrzyga, jak powiedziałem, dyrektor — tylko

provincjonalne kolegium szkolne. Przez to zachodzą stosunki, które mają dość dziwne skutki i zdaje mi się, że w żadnej innej dzielnicy państwa nie znajdzie się coś podobnego, aby prowincjonalne kolegium szkolne decydowało o przyjmowaniu uczniów do jakiegokolwiek gimnazjum. Z tego wynika mianowicie to, że mieszkający na prowincji katolicy nie mogą swych dzieci w dostatecznej liczbie posyłać do gimnazjum św. Maryi Magdaleny, ponieważ dwie trzecie miejsc uczniów zachowano dla mieszkańców miasta Poznania i tam przyjmuje się w większej liczbie uczniów ewangelickich i żydowskich, a katolikom z prowincji odmawia się przyjęcia. (Słuchajcie! słuchajcie!)

M. P. słyszałem z kół rodziców bardzo wielkie skargi i prosiłbym Pana ministra usilnie, aby pod tym względem życzenia i oczekiwania rodziców zostały zadowolone.

Tymczasem rzeczy mają się tak, iż przepisana trzecia część z maleńką nadwyżką zamiejscowych uczniów już została przyjętą do gimnazjum i dowiaduję się, że w tym roku postanowiono nie przyjąć ani jednego ucznia zamiejscowego, gdy tymczasem jak najspokojniej przyjmuje się dalej uczniów ewangelickich lub żydowskich z miasta i przez to odmawia się katolikom przyjęcia. Proszę Pana ministra, aby zechciał pod tym względem zaprowadzić zmianę.

Potrzeba nam koniecznie katolickiego, prowincjonalnego radcy szkolnego do gimnazjów naszej dzielnicy rodzinnej, W. Ks. Poznańskiego i sądzę, że jeżeli Pan minister uwzględni moją inicjatywę, przyczyni się wielce do zadowolenia i uspokojenia umysłów wśród rodziców. Nie przestanę życzenia tego powtarzać tak długo, dopóki wreszcie nie stanie mi się zadość. Proszę zatem pana ministra raz jeszcze, aby poruszoną tu sprawę zechciał łaskawie rozważyć.

Po znaniej czytelnikom z wczorajszego referatu naszego parlamentarnego odpowiedzi komisarza rządowego Staudera zabrał głos raz jeszcze ks. prałat dr. Jażdżewski i powiedział, co następuje:

Pan komisarz rządowy powiedział nam tutaj, iż rząd jest zadowolony z stosunków w wyższych zakładach szkolnych W. Ks. Poznańskiego, i że oświadcza u obec tego, że nasza ludność nie jest z nich zadowolona. Jestem tego zdania, że życzenia i żądania rodziców powinniśmy także zaspokajać w ministerstwie na uwzględnienie, co niestety dotychczas nie było. Rzeczy mają się całkiem inaczej, aniżeli je tutaj przedstawił pan radca ministerialny dr. Stauder. Zwróćmy tylko uwagę na liczby, które tu należy uwzględnić. Wobec ludności 1,164,000 katolików obok 552,000 protestantów i 44,000 żydów — podaję tutaj okragłe liczby — mamy w całej prowincji, jak to już zauważyłem, tylko 3 gimnazja katolickie, 6 protestanckich i 11 parytetycznych. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum).

Gdzież tutaj parytetyczność? M. P. to prawda, że przeważnie wielką jest liczba uczniów ewangelickich. Wedle urzędowych danych pana ministra z zeszłego roku mamy 2825 protestantów, tylko 1670 katolików a nadto jeszcze 970 żydowskich uczniów. Ale M. P., to czego tu żądam, nie ma nic wspólnego z tym materiałem liczbowym. Przyczyna, dla której mamy tak mało uczniów katolickich, leży w całym systemie naszego szkolnictwa. Jeżeli byśmy atoli mieli katolickie gimnazja, natenczas katolicy, którzy już oddawna są upośledzani z powodu wielkiej liczby zakładów protestanckich i parytetycznych, mieliby przynajmniej prawo posyłać dzieci swoje do czysto katolickich zakładów i to z tego powodu, ponieważ w 3 katolickich gimnazjach są ustanowieni osobni nauczyciele religii. Rodzice żądają siusnie i muszą tego żądać, aby ich dzieci, które posyła do szkoły, także otrzymywały dobre wykształcenie religijne. Ci katolicy nauczyciele religii przy 3 katolickich gimnazjach otrzymali niedawno zlecenie, aby głosili osobne polskie kazania dla polskich uczniów. We wszystkich innych protestanckich i parytetycznych gimnazjach tak się nie dzieje bynajmniej. W 6 protestanckich i 11 parytetycznych gimnazjach nie ma osobnego katolickiego nauczyciela religii w urzędzie głównym, lecz tylko nauczyciela religii w urzędzie pobocznym. Udzielanie nauki religii w tych zakładach powierzone po większej części wikaryuszom, a jeżeli ci w swym urzędzie duchownym są zatrudnieni gdzie indziej, natenczas albo wypada całkiem nauka religii w pewnych dniach, albo też zostaje przełożona na godzinę, która nie wyjdą, się właśnie najodpowiedniej.

Odbývá się lekcyja religii albo po za godziną między 11 a 12 przed południem. Jeżeli przeto położenie rzeczy jest takim, iż ludność katolicka i jej członkowie doznają upośledzenia, to mogą oni żądać, aby przynajmniej w katolickich w założeniu swem gimnazjach udzielono im większego prawa do umieszczania tam dzieci i aby im go nie ograniczano przez uprzywilejowanie ewangelickich i żydowskich uczniów, jak to się dzieje mianowicie w gimnazjum Maryi Magdaleny. Katolicy rodzice pragną przedewszystkiem dzieci swoje wychowywać w gimnazjach katolickich, a jeżeli nie chcą ich posyłać do zakładów protestanckich, których mamy 6 w przeciwieństwie do 3 katolickich, to nie można się przeciwstawić, że wśród ludności katolickiej panuje niechęć i niezadowolenie z takiego położenia rzeczy, że w skutek tego zmniejsza się frekwencya do tych zakładów a przypisuje to traktowaniu rzeczy w prowincjonalnym kolegium szkolnym. Na pytanie

moje, czy także w innych dzielnicach istnieje uciążenie, iż prowincjonalne kolegium szkolne wyłącznie decyduje co do tego, czy i ilu uczniów ma się przyjmować w pewnym zakładzie — nie odpowiedział pan komisarz rządowy do tej chwili. Sądzę, że przy żadnym innym zakładzie w całej monarchii nie decyduje o tem prowincjonalne kolegium szkolne, a ponieważ u nas rozstrzyga co do tego protestancki radca szkolny, które dzieci ma się przyjmować, a które nie, może też ztąd wypływać, iż tak znaczną liczbę dzieci protestanckich przyjmuje się do szkół z założenia swego katolickich, a odmawia się lub utrudnia przyjęcie dzieci katolickich. Dopóki trwają podobne stosunki, obojętną jest rzeczą, czy je wywołało ministerstwo, czy też prowincjonalne kolegium szkolne. Odpowiedzialność ciąży zawsze na ministerstwie, które musi znać sprawy.

Proszę przeto usilnie, aby w tej mierze większa zapanowała wyrozumiałość, aby rodzicom katolickim dano w przyszłości możność posyłania swych dzieci w większej liczbie do gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, które z założenia swego jest zakładem katolickim i sądzę, iż nie należy wedle sprawiedliwości ograniczać rodziców w umieszczaniu tamże dzieci w wyższej liczbie. Jeżeli taki zakład przyjmuje tak wielu uczniów ewangelickich i żydowskich, natenczas utraci w końcu swój katolicki charakter i w skutek tego używa się tam tak wiele ewangelickich sił nauczycielskich. Proszę jak najusilniej o zaprowadzenie zmiany w kierunku przemienienia wskazanym; jestem tego zdania, że jeżeliśmy otrzymali drugiego radcę szkolnego, który jest katolikiem i któryby się zajmował sprawami gimnazjów katolickich, nastąpiłaby niejeden pożądana zmiana. Nie zaniecham tej sprawy i powtarzać będę żądanie moje dopóty, dopóki ono nie zostanie spełnione.

(Brawo! na ławach polskich.)

Mowa ks. dr. Jażdżewskiego

wygłoszona w Izbie poselskiej dnia 8 marca przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań.

M. P.! Wnioski, które Panowie znajdujecie pod nr. 56 druków, zapowiedziałem w komisji budżetowej, a dla tego nie mówiłem tam o sprawach z tą kwestyą w związku stojących, ponieważ zaraz pierwsza tu dotąd należąca pozycja, rozdział 119, tytuł 17 ma zakrój polityczny, przeto może być tylko omówiona tu w Izbie. M. P.! podpada to, że gdy dla całej monarchii wyznaczona jest suma tylko 68,642 marek, dla naszej dzielnicy ojczystej żądzano jeszcze oprócz tego osobnej sumy 100,000 m. na równy cel, ale z ograniczeniem na narodowo-niemieckich studentów. Mówiliśmy o tych rzeczach bardzo obszernie w roku zeszłym i nie chciałbym wznowiać dyskusji. Jestem tego zdania, że taka pozycja, jaką tu widzimy przed sobą, zdolna jest przekonać Izbę, że w tem jest osobne ostrze zwrócone przeciwko polskiemu poddanym i dla tego nie możecie Panowie poczytać nam tego za złe, gdy taką pozycję zaczepiamy. Wskutek tego pozwolłem sobie postawić wniosek, aby tę pozycję 17 połączyć z pozycją 16 i sądzę, że będzie to panu ministrowi przyjemnem, jeżeli poproszę Izbę, aby się na mój wniosek zgodziła.

M. P.! Zrobiliśmy to doświadczenie, że ta pozycja wyjątkowa używana bywa na to, aby dawać stypendya ludziom, którzy ich wcale nie potrzebują. Skonstatowano już w zeszłym roku w komisji budżetowej, że stworzone przez tę pozycję stypendya dostają się po większej części synom dyrektorów gimnazjalnych, lekarzy i ludzi zupełnie zamożnych, podczas kiedy z drugiej strony biedny student polskiej narodowości z tego funduszu nie dostanie nic i dostać nie może. Nie będę atoli dłużej się rozwodził nad niesprawiedliwym traktowaniem polskiej narodowości wobec niemieckiej. Są to rzeczy notoryczne. Będę chwilowo zwięzłym i nie chcę wszczynać politycznej dyskusji. Proszę Izbę, aby się na mój wniosek po prostu zgodziła.

W da szęj dyskusji nad reformą wyższego szkolnictwa zabrał ponownie głos ks. dr. Jażdżewski i mówił:

Nie będę się wdawał w wielki spór zasadniczy o sposobie przeprowadzenia reformy wyższego szkolnictwa; muszę to raczej pozostawić innym mówcom z tej Izby, którzy zajmują się tem specjalnie.

Winienem atoli powiedzieć słów kilka o poruszonych wielokrotnie kwestyi stanowiska wyższych nauczycieli pomocniczych. Ze w kategorii tych nauczycieli panują bardzo złe stosunki i wielkie niezadowolenie, to przynajmniej mniej więcej wszyscy deputowani i jak się zdaje, także i koła rządowe. Lecz chciałbym zwrócić uwagę przedstawicieli ministerstwa finansów, którzy co dopiero mówili, na szczególnie złe stosunki, które mają pewne znaczenie i mogą być łatwo usunięte.

M. P., nauczycielom pomocniczym, których się przesiedla, nie zwraca się kosztów podróży; nie otrzymują oni także wynagrodzenia za dzień albo czas podróży, którą muszą odbyć do miejsca swego przeznaczenia.

Jestto sprawa, którą ministerstwo finansów powinno właściwie poważnie rozważyć w interesie nauczycieli pomocniczych. Tu dzieje się przeciw niesprawiedliwemu właśnie tej klasie urzędników, którzy zaiste nie są uprzywilejowani, niesprawiedliwemu, na

* „Gazeta Tor.” stwierdziwszy, że jakkolwiek przybieciana przez ministra szkołom poznańskim fakultatywna nauka języka polskiego jest ustępstwem bardzo drobnym, jest w tem przeciw jedno, a mianowicie: *uznanie przez rząd potrzeby uczucia dzieci polskich czytania i pisania polskiego* — tak dalej pisze:

Niech rząd, niech jego ministrowie i radcowie zeczą tę ograniczającą, uzasadniają i tłumaczą, jak

którą żadna inna klasa urzędników nie jest wystawiona. Sądziłbym, że ministerstwu oświaty godziło się najzupełniej właśnie na te stósunki, które dużo krwi napsują, zwrócić uwagę i polecić łaskawości ministerstwa finansów, żeby je usunęło. Gdyby miało pozostać tak, jak jest, nataneczna nauczyciele pomocniczy mają najsluszniejsze prawo uskarżania się na podobne traktowanie. Pewien nauczyciel pomocniczy opowiadał mi jako curiosum, że w czasie, w którym urzędował jako taki, przesiedlony został 14 razy, a nie otrzymał ani fenysa na koszt podróży albo dyety. Pomyślcie Panowie, jak wielką szkodę pieniężną poniosł on w ogóle. Mniemam, że, jeśli takie zachodzą stósunki, należałoby rozważyć, czyby nie można w krótkie za-prowadzić pod tym względem dobroczynnej zmiany.

Nauczyciele pomocniczy poruszają te okoliczności przypisując temu, że w czasie, w którym nie mają stałej posady, nie są zaprzysiężeni jako urzędnicy państwowi i za takich nie uchodzą. Z kompetentnej strony jednakże zwrócono moją uwagę na to, że w istocie w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim składają nauczyciele pomocniczy po odbyciu roku próby przysięgę i tym sposobem uzyskują kwalifikację urzędniczą; atoli w innych obwodach rejencyjnych to się nie dzieje. Chciałbym wiedzieć, dlaczego właśnie w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim robi się ten wyjątek, gdzie indziej zaś nie. Nauczyciele sami pragną tego usilnie; żądają, żeby zaraz po odbyciu roku próby zaprzysiężono ich jako urzędników państwowych. Wtedy są oni ujednoliconymi urzędnikami państwowymi i mają prawo do wynagrodzenia kosztów podróży i dyet w dniach, w których z rozkazu przełożonej swej władzy szkolnej podejmują podróże i uczestniczą także w innych jeszcze korzyściach, których im chętnie życze. Chciałbym zatem wiedzieć, skąd to pochodzi, że podobno w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim istnieje popierane przezemnie urządzenie w przeciwieństwie do innych obwodów rejencyjnych. Bądź jak bądź jestem za tem, żeby to się działo powszechnie.

Przerwać muszę na chwilę te wywody ogólne, aby powrócić do stósunków rodzinnej mej prowincji poznańskiej; i to winiem znowu poruszyć kwestyę, która była zawsze przedmiotem osobliwszej naszej uwagi. Jestto kwestyę nauki języka polskiego w wyższych szkołach Prus Zachodnich i naszej prowincji rodzinnej. M. P., w gimnazjach W. Księstwa Poznańskiego w szczególności mamy tylko nieobowiązkową naukę języka polskiego i nauki tej udziela się w sposób niedostateczny i niewystarczający, tak że rzeczywiście jest na czasie, aby ministerstwo oświaty baczyło więcej na tę sprawę. Traktowałem tę kwestyę już wtenczas, kiedy na czele ministerstwa oświaty stał hr. Zedlitz, a także i przedtem. Właśnie dlatego, że szanowny pan poprzednik pana ministra oświaty przewodniczył u nas przez dłuższy czas prowincjonalnemu kolegium szkolnemu i mógł mieć bardzo dokładny pogląd na stósunki, rozbiierałem z nim tę specjalną sprawę nader obszernie. Lecz w tych smutnych stósunkach żadna zmiana nie zaszła. Wykazywałem niejednokrotnie, że w gimnazjach, w których pewna liczba uczniów niemieckich pobiera naukę języka polskiego obok uczniów polskich, potrzeba koniecznie ich w oddziale najniższym na naukę języka polskiego w jaki sposób rozdzielić, i to zarówno w interesie uczniów niemieckich, jak polskich. Uczniowie niemieccy przybywają najczęściej do gimnazjum, nie znając wcale języka polskiego, podczas gdy dzieci polskie wynoszą oczywiście już z domu zupełną znajomość swej mowy ojczystej, tak iż zaraz od chwili wstąpienia do szkoły pobierać mogą obszerną naukę. Wobec dzisiejszego urzędowania, gdy w oddziale najniższym, w sekcji i kwincie, dzieci niemieckie i polskie pobierają zaraz od samego początku naukę tę wspólnie, muszą dzieci polskie czekać czas dłuższy, aż dzieci niemieckie nie postąpią tak dalece w nauce tego języka, iżby w niej mogły trzymać się na równi z polskimi. W najniższym oddziale powinna, mojem zdaniem, ta nauka dla dzieci niemieckich przybrać szersze rozmiary. Skoro one dogonią dzieci polskie, możnaby oczywiście tę naukę udzielać razem dzieciom niemieckim i polskim. Moja propozycja ma znaczenie praktyczne i zapewne zgodzą się na nią wszyscy nauczyciele.

Ale najgorzej ma się sprawa w najwyższym oddziale, w skombinowanym cetusie prymy i sekundy. Kiedy ja uczęszczałem do gimnazjum, mieliśmy naturalnie w każdej klasie osobną i dostateczną naukę języka polskiego; pobieraliśmy naukę w polskiej literaturze, pisaliśmy nankowe wypracowania, słowem, otrzymywaliśmy rozsądne i gruntowne wykształcenie, które nam przynosiło jak największe korzyści w całym naszym życiu publicznym. Zmieniło się to, niestety, na niekorzyść ucni-

uczniowie w najwyższym oddziale, w sekundzie i prymie, nie pobierają żadnej nauki w polskiej literaturze, nie przechodzi się z nimi polskich klasyków, tylko zadawała się czytaniem podręcznika Molińskiego i Spychalowicza, część II, który właściwie jest przeznaczony dla kwarty i tercy i który wcale nie jest stósowny dla klas wyższych. Pismienne prace zostały do największego stopnia ograniczone, wypracowań, podobnych jak w niemieckim, wcale się nie robi.

Chciałbym pana ministra kultu usilnie prosić, aby w tem istotnie niedostatecznym traktowaniu nauki języka polskiego zaprowadził zmianę. Jeśli naród ma tak piękną literaturę, jak polska, to należy ją także w odpowiedni sposób uczynić dostępną. Powodem, dla czego niemieccy uczniowie, zwłaszcza w sekundzie i prymie, nie uczęszczać dalej na naukę polską, jest niewątpliwie to, iż sądzą oni, że jeśli się nauczyli w ogólności czytać i pisać po polsku, to przy obecnie istniejącej metodzie nie nauczą się niczego więcej w sekundzie i prymie i z tak niedostatecznego wykładu nie nie skorzystają dla przyszłego życia. Gdyby jednak udzielano naukę gruntowniej i w sposób więcej odpowiadający sprawie, wtedy, jestem przekonany, także wielu ucni niemieckich chętnie wzięłoby udział w tej nauce. Metoda taką czują się uczniowie polscy wprost pokrzywdzeni w swych uczuciach.

Skarżymy się u nas we wszystkich dykasteriach, że mamy tak mało urzędników, którzyby władali językiem polskim. Już w tym roku skarżyliśmy się przy obradach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, że nie mamy tłumaczy, którzyby posiadali dostateczną zdolność. Zjadł to wszystko pochodzi, że w średnich i wyższych zakładach naukowych nauka języka polskiego jest tak niedostatecznie udzielana. Mniemam, że język polski z powodu dość znacznego procentu ludności polskiej w państwie, może mieć prawo do innego traktowania, jak to się dotychczas działo. Dopóki minister kultu nie poczyni w tym względzie gruntownych zmian, dopóty nie będzie mógł usunąć niedomagań, a nasze skargi w tej dziedzinie nie zamilkną. Co się tyczy na przykład tłumaczy, to ich zdolności są z każdym rokiem mniejsze; gdy starsi, zdolniejsi usuwają się, młodszy personel tłumaczy nie dorasta swemu zadaniu, tak, iż bardzo często można do nich zastosoować włoskie przysłowie: *traduttore traditore*. Bywamy czasem urażeni takimi tłumaczami, że od nich włosy stają na głowie. Nie mogę ministerstwu oświaty oszczędzić tego zarzutu, że pod względem nauki języka polskiego w wyższych zakładach naukowych niedostatecznie uwzględniła żądania ludności i publiczny interes. Powtarzam zatem jeszcze raz prośbę, którą już kilkakrotnie wystosowałem do ministerstwa, aby w oznaczonym kierunku zaprowadziło zmianę w przepisach, dotyczących nauki języka polskiego.

Mości Panowie. Co się tyczy nauczycieli polskiego języka, to we wielu gimnazjach nie mamy ich wcale i w skutek tego nie może się tam odbywać nauka polska; w niektórych udzielają ją nauczyciele niemieccy, którzy nie władają językiem polskim do tego stopnia, aby mogli go w poprawny sposób udzielać, a skutkiem tego jest to, że liczba ucni, biorących udział w tak niedostatecznej nauce, jest coraz mniejszą, jedynie dla tego, ponieważ nauczyciel niedostatecznie jest biegły w języku polskim. Dla tego prosiłbym szczególnie, aby ci polscy nauczyciele, którzy wciąż jeszcze są zatrudnieni w innych prowincjach prowincjach, a którzy posiadają szczególniejszą kwalifikację do udzielania nauki polskiej, ile możności jak najprędzej zostali odwołani do swej ojczystej prowincji. We W. Księstwie Poznańskim jest tak wielki brak polskich nauczycieli, że pojąć nie możemy, iż zarząd ministerstwa oświaty trzyma nauczycieli, którychby szczególnie w ich ojczyźnie użyć można, w obcych prowincjach, gdzie z swych wiadomości języka nie mogą zrobić żadnego użytku. Proszę zatem, aby już zainaugurowana w tym względzie zmiana, którą całkiem uznaję, zupełnie przeprowadzono; zarezacmam, że pan minister zasłużył sobie na wdzięczność ludności, jeśli wszystkich naszych polskich nauczycieli powoła znowu do rodzinnych stron. (Brawo! — na ławach polskich.)

W odpowiedzi ministrowi Bossemu odezwał się raz jeszcze **ks. dr. Jazdzewski**:

Wialem odeprzeć panu ministrowi wyznań, że nie skarżyłem się na to, że niektórzy niemieccy nauczyciele udzielają nauki języka polskiego po gimnazjach, lecz zaznaczyłem po prostu, że przeciw większa część niemieckich nauczycieli nie zna o tyle języka polskiego, aby go mogli uczyć w szkole. To sądziłem, że zaciepić było moim obowiązkiem, a ponieważ tak się rzeczy mają w istocie, jak to przed-

bowiem to wyraz rzeczywisty a nie wymarzonej potrzeby, handel to zbyt, zbyt to zarobek i zachęta do pracy.

Już powyżej jednak zaznaczyliśmy, że zachęta ta i dźwignia jest wielce samolubną i nie uszczęśliwia bynajmniej przemysłowców domowych. Przy 14—16 godzinnej pracy dzienniej, nie zarabiają oni ponajwiększej części tyle, żeby się odpowiednio do potrzeb ludzkich wyżywili i odziali, żeby zamieszkać po ludzku, odpowiednio do wymagań higienicznych.

Zarzucają więc handlowi, że jest pijawką, wyzyskującą siłę roboczą biedaków. Ale handel się także broni od tego zarzutu. Przedsiębiorcy bowiem zwykłe skarżą się, że i oni podlegają wyzyskowi ze strony niesumiennych robotników, a chcąc się od niego zabezpieczyć, muszą zniżać ceny. Przeciwny przemysłowiec domowy bowiem, nie tylko, że psuje dużo materiału surowego, dostarczanego mu przez przedsiębiorcę, ale odstawia też chętnie byle jaką robotę, którą kupiec następnie brakować musi, żeby na sprzedaż mieć tylko towar niewadliwy — *marktfähige Waare*.

Widzieliśmy, że z różnych stron pochodzący może inicjatywa do wkszerzenia i rozwinięcia przemysłu domowego; utrzymać go może w rozwoju tylko sam jeden — *handel*.

Mały tylko bardzo jest zakres prac domowych przemysłowców, których wyroby sami przemysłowcy zbyć będą mogli w miejscu wyrobu albo też do krajeństwa w bliźszej lub dalszej okolicy, jak to robią pomorscy i śląscy chłopcy, którzy po całej prowincji krąży, kupując drewnianymi wyrobami kuchennymi rzeczy i t. p. Dopiero wtedy jednak przemysł domowy nabiera większego znaczenia, gdy wyrabia to-

stawilem, przeto nie mogę ograniczyć mego odnośnego twierdzenia i dołączonych do niego uwag.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 8 marca.

() Zakomunikowany delegatom sprzymierzonych klubów projekt rządowy reformy wyborczej, opiewa:

I. Wszystkie dotychczasowe kurye i okręgi wyborcze pozostawiają niezmiennione.

II. Rozszerzenie prawa wyborczego nastanie za pomocą utworzenia nowej kurii. Wyborcami w tej kurii będą wszyscy pełnoletni mężczyźni, zamieszkali w gminie od 6 miesięcy przed wyborami, i którzy

- a) odbyli wyższą realną szkołę, gimnazjum lub inny zakład, uprawniający do służby jednoroocznej;
- b) prawo do jednoroocznej służby uzyskali inną drogą;
- c) odbyli szkołę przemysłową, lub subwencjonowaną przez państwo szkołę rolniczą;
- d) co najmniej od dwóch lat zapisani są do kasy dla chorych;
- e) opłacają jakikolwiek podatek.

III. Nowa kurya wybiera 43 posłów. Z tych przypada na Czechi 10, i to 7 na gminy włościańskie, 3 na miasta; 10 na Galicyę, i to 9 na gminy włościańskie, 1 na miasta; po 3 na Dolną Austrię i Morawię, po jednym na każdą inną prowincję.

IV. Decyzja, czy wybory w nowej kurii odbywać się mają pośrednio lub bezpośrednio, zastrzega się sejmom krajowym. Również ustawodawstwo krajowe ustanawia okręgi wyborcze gmin włościańskich.

Projekt ten całkiem odpowiada sytuacji i zaspiguje na wszelkie pochwały. Zastrzeżenie uczyniło wypada tylko co do liczby posłów, wyznaczonych Galicyi. Należałoby koniecznie wyznaczyć Czechom tylko 8 lub 7, a Dolnej Austrii i Morawii po 2 mandaty, natomiast Galicyi 14 do 15.

Według plotek niektórych dzienników tutejszych, zacerpiętych z „polskiego źródła” (łatwo zrozumieć, jakie to „polskie” źródło), na wczorajszej konferencji hr. Hohenwart miał się oświadczyć przeciwko projektowi rządowemu i z swej strony zaproponować, aby liczba członków Izby (353) nie uległa zmianie, aby posłowie kurii w posiadłości i Izb handlowych, jak dotąd, byli wybierani bezpośrednio, natomiast posłowie miast i gmin włościańskich przez sejmy krajowe, aby liczba posłów tych dwóch kurii została znacznie zmniejszona, a czwarta część członków Izby była wybierana na mocy powszechnego głosowania.

Jest to kombinacja tak dziwna i tak bardzo pozbawiona wszelkiej podstawy zasadniczej, że trudno uwierzyć, aby tak znakomity, konserwatywny mąż stanu, jak hr. Hohenwart, był istotnie wystąpił z takim projektem. Oczekujemy więc wyjaśnień. Gdyby istotnie hr. Hohenwart w rażącej sprzeczności z swą mową z 24 października r. z., był zaproponował coś podobnego, należałoby przypuszczać, że chodzi mu jedynie o przeszkodzenie wszelkiemu rozszerzeniu prawa wyborczego, co ostatecznie ze stanowiska konserwatywnego nie byłoby rzeczą zadziwiającą, bo istotnie nagła potrzebą rozszerzenia prawa wyborczego w Austrii nie zachodzi.

Projekt, aby kurye w posiadłości i Izby handlowe wybierały posłów swych wprost do Izby, dwie inne kurye zaś za pośrednictwem sejmów krajowych, sprzeciwia się wszelkiej logice. Mógł on powstać chyba w myśli posłów kurii w posiadłości Czech, którzy nie chcą poddać się wyborowi przez sejm. Ale taka *olla potrida* musiałaby wywołać równie stanowczy opór antonomistów, którzy zaszędną pragną wyboru wszystkich posłów przez sejm krajowy, jako stronnictwa, obstawającego przy teraźniejszej konstytucji, które nie przystanie na wybór choćby części posłów przez sejmy krajowe.

Sądzę zresztą, że relacje o wczorajszych propozycjach hr. Hohenwarta są częścią wprost zmyślone, a częścią chęcią pudyktowania niezrozumienia myśli hrabiego.

Kwestya kobieca.

(*„Die Frauenfrage“ vom Standpunkte der Natur, der Geschichte u. der Offenbarung, auf Veranlassung der Leo Gesellschaft beantwortet von Aug. Rössler, C. S. S. R. Wiedeń 1893*)

Przywódzca niemieckiej demokracji socjalnej, **Bebel**, oświadczył na posiedzeniu parlamentu nie-

mieckiego z dnia 6 lutego r. 1893 z wielką pewnością siebie: „Mości Panowie, po czyjeli stronie w wielkim ruchu teraźniejszości stanie kobieta, po tej będzie zwycięstwo, o tem bądźcie zapewnieni.” Autor zacytowanej powyżej książki „Die Frauenfrage” zgadza się na to zapamiętanie. „Kobieta więc pod koniec dziewiętnastego stulecia ma do wyboru albo stanąć po stronie fałszywej emancypacji rewolucyjnej, albo pójść za prawdziwą, wypróbowaną emancypacją chrześcijaństwa.” Przeprowadzenie dowodu, że ostateczne rozwiązanie kwestyi kobiecej możliwe jest tylko na gruncie katolickiego chrześcijaństwa: oto wielka zasługa tego dzieła, które po raz pierwszy wyjaśnia tę kwestyę na szerokiej podstawie zasadniczo i wielostronnie. Zanim przejdziemy do treści książki pozwolimy sobie nadmienić, że aby godnie ocenić ją, trzeba ją nie przeczytać pobieżnie, lecz gruntownie przestudować, mianowicie część I i 3. Co prawda, to bardziej przejrzysty podział na większą ilość rozdziałów z podaniem treści znacznych udatliw to studium. Podczas kiedy jedenasto wydania książki Bebla „Die Frau”, której refutacja jest głównym celem dzieła ks. Rösslera, od lutego do sierpnia r. 1891 rozeszło się 26,000 egzemplarzy, wymaga książka ks. Rösslera nieco więcej namysłu. Nie ogranicza się ona bynajmniej na refutację książki Bebla, lecz rozwija pozytywnie i systematycznie stanowisko kobiety wedle zasad rozumu, wedle doświadczeń historii i nauki objawionej.

We wstępie (str. 2—9) zaznaczone jest pokrótce jądro kwestyi, zasadnicze stanowisko kobiety do mężczyzny. Istnieją w świecie dwa przeciwne sobie pojęcia: jedno wrogie Chrystusowi, uczy: pomiędzy mężczyzną a kobietą nie istnieje żadna znacząca różnica, z natury oboje mają równy zakres działania. Drugie, historyczne pojęcie powszechne, przed- i po-chrystusowe, twierdzi coś tak wręcz przeciwnego tam temu, że historyk kultury Rhiel (*„Die Familie“*, 10 wydanie 1889, str. 25) mógł napisać: „W ten sposób dochodzą zamieszania kwestyi socjalnej aż do nierozważania różnicy pomiędzy mężczyzną a kobietą.” Wedle pojęcia chrześcijańskiego jest ród ludzki organizmem jednolitym, ludzkość usiłuje się rozwinąć w jedną wielką rodzinę, na podstawie podporządkowania kobiety pod władzę mężczyzny, ponieważ zupełna wewnętrzna jedność życia bez takiego podporządkowania nie jest możliwa. Ostatecznym celem wedle zapatrywania socjalno-demokratycznego jest zupełne rozdrobnienie czyli atomizacja ludzkości pod zewnętrzny pozorem zupełnej jedności. Ponieważ sprawa ta przez istniejące stósunki rozwijana jest na korzyść pojęcia chrześcijańskiego i obecne stanowisko kobiety przedstawia możliwie najlepsze *jus possidendi*, przeto obrońcy tak zwanej emancypacji kobiet usiłują obalić *prawomocność* tego stósunku. Powody dzisiejszego stanowiska kobiet są dla nich przesadami (Bebel *„Die Frau“*, str. 3). Wobec tego otwiera autor trzy dokumenta, na których się stanowisko kobiety wedle powszechnego pojęcia chrześcijańskiego słusznie opiera i przedkłada je „nietyko socjalnym demokratom, lecz także wszystkim mężom i niewiastom pędzącym bezymyślnie żywot, którzy nie w ostatnim rzędzie spowodowali nieznośną biedę klas pracujących.” Te trzy dokumenta: *pryrodek, historia i objawienie* rozbiiera autor bliżej w trzech częściach swej książki. Zwolennicy nowoczesnej emancypacji przeczą objawienie, fałszują historię, uciśkają i gwałcą przyrodę. Przy tym wywodzie przychodzi autor do tego praktycznego wniosku, że *dzisiejsze wychowanie kobiety znajduje się z żądaniami natury, względnie chrześcijaństwa wielokrotnie nawet tam w sprzeczności*, gdzie nie chcielibyśmy nie wiedzieć o socjalnej demokracji, a nawet wierzą, że się znajdują na gruncie chrześcijańskim.

W pierwszej naturalno-prawnej części (st. 11 do 92) znajdujemy odpowiedź na pytanie: jakie stanowisko przyznaje natura kobiecie w społeczeństwie? Odpowiedź brzmi: Naturalne, duchowe i fizyczne wyposażenie kobiety wyznacza jej inne powołanie, aniżeli mężczyźnie. Autor dowodzi tego, wykrywszy i zbliżywszy kilka sprzeczności i nielogiczności Bebla, z właściwych kobiecie przymiotów na mocy jej systemu nerwowego, z czynności jej rozumu, z różnicy pomiędzy mężczyzną a kobietą w rozwoju fizycznym i z właściwego mężczyźni i kobiecej czynności zakresu. Rozkwit istoty mekkiej upatrzuje on we wspaniałości lub powadze, żeńskiej zaś w słodyczy. Jak sztuka przedstawia to naturalne przeciwieństwo, to widzimy w idealnym obrazie mekkiej siły, posagu Mojżesza dżuta Michała Anioła, na grobowcu Papieża Juliusza II w Rzymie, i w idealnie niewieściej piękności i naturalnego wdzięku, w Sykstyńskiej Madonnie Rafaela, „która przedstawia w obrazie ziemską niewiastę w jej naturalnej doskonałości.” W ten spo-

było wcale, gdyby nie było przemysłu domowego. Mianowicie zaś zarobek ten wchodzi w rachubę tam, gdzie przemysł domowy traktuje się dodatkowo przy samej pracy zawodowej, n. p. przy rolnictwie. Społeczeństwo mało rozwinięte, jakim jest i nasze, nie zna przemysłu domowego jako dodatkowego. W Rosyi wyłącznie zajęci są nim chłopcy, rolnicy, którzy w wolnym czasie, a mianowicie zimą, nie marnują czasu na próżniactwie, lecz produkują dla handlerzy i przekupniów towary zamówione. I w Niemczech wielka część przemysłowców domowych trudni się jeszcze głównie rolnictwem, ale liczba tych dwupracowych robotników zmniejsza się z każdym rokiem. Coraz większe zapotrzebowanie towarów powoli odciaga rolnika od ziemi a osadza go stale za warsztatem. Jedną z nowszych statystyk w Niemczech liczbę przemysłowców domowych podaje na 2,339,644 głów, a z tych już tylko zaledwie 66,900 trudni się zarazem leśnictwem i rolnictwem.

U nas należałoby, jak mniemam, w pierwszym rzędzie krzawić przemysł domowy właśnie jako zajęcie dodatkowe, bo nie należy odciągać rąk od rolnictwa, skoro ich mamy za mało. Ale na porę bezrobotności rolniczej, a więc na zimę, podczas snot i wierzorów, należy nastrożać pracę choćby najmniejszą zyskową, ale przynajmniej odciągającą od próżniactwa i skutków jego.

To jest pierwszy pewnik i postulat, który stawiamy. A odnosi on się nie tylko do wsi, lecz tem więcej do miast, w których nie tylko zima, ale i latem niestychanie wiele rąk próżnuje, któreby mało wiele, ale zawsze coś zrobić mogły, gdyby szły za hasłem: *nie próżnujmy ani chwili*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O przemysle domowym.

Na zebraniu wydziału ogólnego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego

czytał

dr. W. Lebiński.

»»»

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 56).

Lepiej się powiodło w roku 1888 dwóm przedsiębiorcom w Mittelwalde w powiecie Habelschwerdt, pod Kłodzkiem. Szukali oni tam i znaleźli robotników do wykonywania pudełek do cygar z liści palmowych. Już 10-letnie dzieci mogły tę robotę wykonywać, ale i starsi zajęli się nią, porzucając mało zyskowne szycie i tkanie franek. Pilny robotnik wyrabia dziennie po 15 pudełek, biorąc od sztuki po 5 fenygów. Pudełka te wychodzą głównie do południowych Niemiec, a z początku nie można było zaspokoić zamówień.

Z powyższych danych można sobie już utworzyć jakieskolwiek wyobrażenie, jak, za jaką inicjatywą, zachętą a głównie za czyją znaczną pomocą materialną i moralną, rodzi się i rozwija przemysł domowy. Ostatni przykład jednak naprowadza nas znowu teraz z praktyki życia, jak powyżej z teorii, na najpotężniejszy czynnik inicjatywy a zarazem na największą, najniezbędniejszą dźwignia dla stałego, trwałego rozwoju i bytu przemysłu domowego, a tym jest *handel*. Bez handlu niema przemysłu domowego, bez handlu pozostaje on sportem, zabawką, domowym zajęciem, ale nie może się stać czynnikiem społecznym. Handel

sób znajdujemy „pewnenaturalne, zasadnicze różnice obojg pici w ich duchowym i moralnym rozwoju, które idą ręką w rękę z organizacją fizyczną”, jak się wyraża Max Wolf, pisarz stojący na stanowisku naturalistycznym („Fizyczne i moralne zwyrodnienie nowoczesnej kobiety” 1892). Ta niezaprzeczona naturalna rozmaitość jest tylko środkiem do celu złączenia i wzajemnego oddziaływania na siebie obojg pici a przez to rozwoju rodu ludzkiego. To złączenie dokonuje się za pomocą małżeństwa. Jedynostwo, i to dożywotnie jest żądaniem natury. Jako najważniejsze żądanie celem rozwiązania kwestii kobiecej wymienia nasz autor wraz z Riehlem polityczną emancypację co do przywrócenia rodziny, wtedy będą kobiety emancypowane. „To żądanie wyrażamy jako praktyczny cel naszej pracy po raz pierwszy, aby je w następnych rozdziałach często jeszcze powtórzyć. Do jego zrozumienia atoli potrzeba rozszerzyć postawione wyżej pojęcie rodziny w najściślej sformułowaniu tego słowa znaczeniu, t. j. utrzymywaną przez małżeńską miłość, powagę i część wspólność ojca, matki i dziecka, i wykazać, jak wszystkie naturalne ludzkie stosunki społeczne biorą swój początek z rodziny i przez nią mniej lub więcej są oparte”. (Str. 54). Bezzeństwo i bezrodzinnność nie są bynajmniej identyczne i to dla tego nie, ponieważ ani każdy poszczególny człowiek z natury nie jest powołany do związku małżeńskiego, ani też pojęcie rodziny nie pokrywa się we wspólności małżeńskiej. Nie należy przeto rozwiązywać kwestii kobiecej wynajdując na wzór socjalnej demokracji możność zawarcia małżeństwa.

Następnie wyjaśnia i odiera autor błędy Bebla i Lutra co do ostatecznego i wyłącznego przeznaczenia kobiety w jej połączeniu z mężczyzną w małżeństwie fizycznym, — poczem dowodzi primo, że ani każdy poszczególny mężczyzna, ani każda poszczególna kobieta powołana nie jest do małżeństwa; secundo, że oboje w sposób familijny oddziałują na siebie i po za małżeństwem, i tertio, że wszystkie społeczne kształty, w których się dokonywa wzajemne oddziaływanie, wiążą na wzór rzeczywistego małżeństwa mieć charakter familijny. Wspólnym celem, do którego wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety razem dążyć powinny, jest wychowanie dorastającego pokolenia. Odpowiedź natury na tak zwaną kwestję kobiecą brzmi więc: „Wychowaj dziewczęta wedle ich przyrodzonego uzdolnienia przedewszystkiem tak, aby, czy to bezpośrednio w małżeństwie, czy też pośrednio po za niem mogły zastąpić obowiązki matki.” Z kolei zwraca się autor przeciwko *brakowi kobiecości* (małpowanie rodu męskiego) i *nadmiarowi kobiecości* (nadmiar odrębności) wychowania. Jako główny cel naturalnego wychowania wymienia autor religijne wychowanie celem wiecznej szczęśliwości w Bogu; temu ostatecznemu celowi podporządkowany jest najbliższy cel *sawodu życia*.

Dokończenie nastąpi.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

(32 posiedzenie.)

Berlin, 9 marca godz. 11.

Dalsze obrady nad etatem kultu toczyły się dzisiaj przy rozdziale „wyższe zakłady naukowe”.

Dep. Knörche (woln.) żądał pomniejszenia liczby nauczycieli etatowych. — Dep. Glattfelder (cent.) podniósł zarzut, że nauczyciele pomocniczy, którzy nie są etatowymi, nie otrzymują wedle przepisu ustawy o pensjach nauczycielskich wynagrodzenia za godziny, których udzielają w wyższych zakładach naukowych jako pomocnicy.

Dep. Schmidt (centr.) skarżył się na to, że w szkołach przygotowawczych Berlina, połączonych ze wszystkimi wyższymi zakładami naukowymi, nie udziela się katolikom uczniom wyznaniowej nauki religii. W ten sposób zostają katolicy uczniowie do 9 lub 10 roku życia, w którym przychodzi do gimnazjum lub szkoły realnej, całkiem bez wyznaniowej nauki religii, albo też biorą udział w ewangelickim wykładzie religii. Jest to smutny stan rzeczy, któremu w zeszłym roku przyrzekł minister zapobiedz, jeżeli zostanie wystosowane do niego odpowiednie podanie. Podanie takie przesłał biskup delegat w Berlinie w kwietniu r. z., na co otrzymał 26 listopada odpowiedź, że minister zajmuje się tą sprawą, o której już pomyślano w 1878 roku i tylko z powodu technicznych trudności dotąd jej nie załatwiono. Od 1878 roku zatem 6 pokoleń dzieci nie otrzymywało katolickiej nauki religii w szkołach przygotowawczych i dopiero teraz zaczyna minister zajmować się tą sprawą. Mówca nie wątpi o dobrej woli ministra, lecz widocznie w niższych instancjach jakieś urządzenie wadliwe utrudnia mu spełnienie dobrych jego zamiarów. Jeżeli pan minister tak gorąco występuje w obronie nauki religii dzieci dysydentów, nawet wbrew woli rodziców, natenczas powinien także odpowiedzieć żądaniu katolickich ojców rodzin. Mówca wyraża w końcu nadzieję, że kroki przedsięwzięte już w 1878 r. wreszcie doprowadzą do celu, gdyż ostatecznie nie chodzi tu przecież o kodeks cywilny (Wesołość i oklaski). — Komisarz rządowy Gruhl uznał, że panuje niedomaganie, zaznaczając, iż trudność cała polega na tem, że katolicy są rozproszeni po całym Berlinie a każdy zakład mieści niewielu tylko uczniów katolickich. Administracja szkolna starała się od 1878 r. zapobiedz złemu. — Dep. Schmidt (centr.) odpowiedział, że nie podoba mu się replika komisarza rządowego i proponował, aby spróbowano w 6 miejscach zaprowadzić naukę religii, a znajdzie się z pewnością dostateczna liczba dzieci. Minister kultu dr. Bosse zapewniał, że życzeniem administracji szkolnej jest, aby jak najprędzej uregulować tę sprawę i minister ma nadzieję, że to nastąpi niebawem.

Dep. Szmla (centr.) wyraził zdziwienie, że zaprowadzono naukę języka polskiego w gimnazjum w Głubczycach na Śląsku, jakkolwiek tam liczba polskich uczniów jest nieznaczna, gdy tymczasem w innych gimnazjach, do których uczęszcza wielu uczniów polskich, nie ma wcale fakultatywnej nauki języka polskiego? Konieczność potrzebna jest rzeczą dla osób wyszczelonych na Górnym Śląsku, aby znały język polski. Dla lekarza, sędziego, oficera, kupca, jest to rzeczą najwęższego znaczenia.

Przy rozdziale „szkolnictwo elementarne” zabrał głos poseł nasz ks. kanonik Neubauer, żądając zaprowadzenia nauki języka polskiego w seminariach Prus Zachodnich i ubolewał nad tem, iż zamierzono utworzyć czwarte seminary ewangelickie a nowego katolickiego nie zamyśla się urządzić.

Dyrektor ministerialny Kügler twierdził, że w Prusach Zachodnich dotychczas nie objawił się brak nauczycieli, mówiących po polsku. Na Górnym Śląsku uznano ten brak i dla tego też postanowiono, że pierwszeństwo przy przyjmowaniu do seminariów mają mieć aspiranci, władający polskim językiem. Istniejące już trzy poboczne kursa przy seminariach ewangelickich mają utworzyć osobne seminary z względów szkolno-technicznych. Skoro się okaże potrzeba urządzania czwartego seminarium katolickiego, rząd nie będzie się wahał założyć je. Tymczasem seminaryum w Brunsberdze, które wydaje więcej nauczycieli katolickich, aniżeli ich można zużyć w Prusach Wschodnich, może także zasilać Prusy Zachodnie.

Poseł nasz p. prof. Schröder wyraził cały szereg życzeń, odnoszących się do kształcenia nauczycieli i do nauki języka polskiego w gimnazjach. Szanowny mówca żądał fakultatywnego zaprowadzenia w Prusach Zachodnich nauki religii w polskim języku.

Komisarz rządowy Stauder odpowiedział, że o teoretyczne przygotowanie pedagogiczne nauczycieli dbają uniwersytety, o praktyczne zaś seminary pedagogiczne. Zaprowadzenie polskiej nauki religii w Prusach Zachodnich, zdaniem p. Staudera, nie odpowiada potrzebie.

Poseł nasz ks. dr. Wartenberg przemawiał za podwyższeniem dodatku państwowego dla progimnazjum w Trzemesznie i skarżył się na udzielanie stypendyów ewangelickim uczniom z funduszu czysto katolickiego wedle przeznaczenia.

Komisarz rządowy Stauder przeczył stanowczo uzasadnieniu tej skargi i zaznaczył, iż minister jest gotów użyć procentów funduszu, w celu spełnienia pierwotnego jego przeznaczenia, na założenie alumnatu dla 12 biednych chłopców w Trzemesznie. Dotąd jeszcze trwają pertraktacje z ks. Arcypasterem. Dodatek dla progimnazjum już teraz jest nadzwyczaj wysoki.

Ksiądz kanonik Neubauer zapewnił z własnego doświadczenia, iż daje się uczuwać brak nauczycieli, którzyby byli zdolni udzielać nauki religii w języku polskim.

Dyrektor ministerialny Kügler prosił, aby takie przypadki zakomunikować ministerstwu oświaty. Deput. Szmla (centrum) zauważył, iż między dzisiejszym orzeczeniem dyrektora ministerialnego, a niedawnym oświadczeniem ministra zachodzi sprzeczność. Czy w seminariach górnośląskich wcale nie ma być udzielana nauka języka polskiego?

Minister dr. Bosse odpowiedział, że oświadczenie jego należy tak rozumieć, jak je przedstawił dyrektor ministerialny, w obec czego dep. Szmla wyraził wielkie zdziwienie, zaznaczając, że nauka polskiego języka w seminariach jest potrzebna.

Minister Bosse zauważył, że już dawniej udzielał nauczyciele polskiej nauki religii, chociaż nie uczyli się po polsku w seminariach.

Deput. Szmla: Ale nie pytajcie mnie tylko, jak uczyli!

W sprawie inspekcji szkolnej rozpoczęto dyskusję, którą atoli odłożono do jutra.

Koniec o godzinie 4 minut 20.

Izba Panów.

(8 posiedzenie.)

Berlin, 9 marca godz. 1.

Izba obradowała nad projektem, dotyczącym prawa zastawu kolei prywatnych i kolejek, który przekazała komisji sprawiedliwości, wzmocnionej o 3 członków z komisji kolejowej. Przyjęto w dalszym ciągu projekt, dotyczący ustanowienia sądu okręgowego w Ronsdorfe. Petycję księżarza Gocksha z Ligny o państwowe zbadanie tajnych ustaw żydowskich uznano za nieodpowiednich do dyskusji w plenum. Następne posiedzenie odbędzie się w przyszły czwartek o godz. 11.

Koniec o godz. 2 1/4.

KORESPONDENCYE.

London E, 8 marca, Holford 16.

Szanowna Redakcyo! Wobec dwóch artykułów ogłoszonych w łamach Waszego dziennika, niech mi wolno będzie skreślić kilka słów w sprawie misji naszej londyńskiej. Misyja polska, założona w Londynie za pozwoleniem i rozkazem Jego Eminencyi księdza Kardynała Vaughan na początku października roku zeszłego, rzeczywiście dosyć pomyślnie się rozwija. Kościoła i plebanii (co najważniejsza) misya polska wprawdzie jeszcze nie posiada, korzystamy dotąd z gościnności kościołów: św. Bonifacego, Union str. Whitechapel i Najświętszej Maryi Panny-Silvertown, London East. Wszelka jest przecież nadzieja, że po Wielkanocy Polacy i Litwini własny mieć będą kościółek; w początkach ma się rozumnie dzierżawiony tylko. Jeżeli, co daj Boże, składowi krajowe i zagraniczne okaza się wystarczające, Jego Eminencya ks. Kardynał bez wahania da pozwolenie na wybudowanie Świątyni Pańskiej.

Dotychczas składowi ograniczali się tylko na ofiarach pojedynczych członków (pracujących klasy Polaków w Londynie zamieszkałych) należących do misji polskiej. Suma tej składowi wynosi funtów 9, włącznie z ofiarą hr. Lubieńskiego (2 funty) 11 funt. O składowe na seryo w Polsce mowa być może dopiero, gdy Biskupi miejscowi uznają misyja polską za potrzebną i ze swęj strony dadzą poparcie, również gdy Redakcyę wszystkich pism polskich w osobnej rubryce łamy swe otworzą na to wielopomne dzieło. Że misya polska konieczna jest dla stolicy Anglii, aż nadto udowodnione zostało. Polaków i Litwinów w Londynie mniej lub więcej stale mieszkających jest rzeczywiście około 1000;

nadto Polaków i Litwinów przeprawiających się przez Londyn i Liwerpool do Ameryki dość częste widzieć można karawany.

Dla pierwszych własny Dom Boży jest niezbędnym, drugim misya polska rozwinałaby się trochę więcej, wielkie świadczyć może usługi. Gdy się atoli zwazy nędzne materyalne położenie Polaków i Litwinów zamieszkujących w Londynie, z drugiej strony niekonieczne świetnie zaopatrzonych w fundusze, owszem, powiedziałbym prawie, bez funduszy jadących po za ocean rodaków, mimowoli nasuwa się pytanie: z kąd wziąć fundusze na utrzymanie misji polskiej?

Co do mojej osoby zastrzegam się publicznie, ażeby żadnej składowi nie robiono, czy to w kraju czy gdzieindziej; szczerze dochody ze składek dobrowlnych Polaków i Litwinów na miejscu mieszkających pokrywają potrzeby życia i lubo tu niema i nie będzie ciepłego probostwa, ani krzesuowych dochodów amerykańskich, mimo to kapłani polscy lubo materyalnie nędznie uposażeni, to z zapalem i gorliwością pracować będą dla dobra dusznego Polaków. Co się zaś tyczy kościoła, plebanii a może i małej szkółki polskiej, mającej powstać z czasem w Londynie, na cel ten składowi zdaniem mojem zbierane być winny natychmiast Składowi przyjmując: Jego Eminencya ksiądz Kardynał Vaughan (adres: His Eminence Cardinal Vaughan Archbishop House, ster S. W.)

Ks. Wikary Generalny diecezji (adres: R. Reverend Monsignor Gilbert D. D. 22 Finsbury-circus London E. C.) nadto podpisany (Right Reverend Monsignor Bronikowski 16 Holfordstr. London E. C.)

Oto komisyja, na której ręce składowi mogą być przesłane, po odebraniu takowe natychmiast kwitowane będą w pismach odnośnych. Z szczególniejszego upoważnienia J. Eminencyi także na miasto Londyn i za granicą ma prawo zbierać składowi na cel powyższy zasłużona rodaczka pani Pace 99 Hol-London Westminster Road, Kensington W.

Komu dobro ludu polskiego leży na sercu, kto przyjechałszy do Londynu, lub może jadąc za ocean pragnie korzystać z usług misji polskiej, niechże nie ościaga się z datkiem, a Bóg miłosierny z pewnością błogosławić będzie. Główne biuro misji polskiej znajduje się na ulicy — 16 Holfordstr. London E. Tamże też mieszka dzięki zabiegom pewnej wpływowej osoby, podpisany przełożony misji.

W tygodniu bieżącym odpowiadają się z polecenia władzy duchownej osobne nabożeństwa t. z. rekolekcyjne z rana i wieczorem w kościele św. Bonifacego dla Polaków i Litwinów londyńskich; kościół wieczorem zwłaszcza dosyć jest przepelniony. Może Bóg dobry pobłogosławi naszej świętej sprawie, reklam żadnych nie pragnąc osobistych prośbę tylko o poparcie moralne i materyalne ludu opiece powierzonego.

Dobrze by było, gdyby misya Polska w Londynie dostać mogła, czy w darowiznie, czy też przynajmniej po cenie niższej większy zapas książek treści religijnej i moralnej, tak ażeby z nich małą można urządzić biblioteczkę.

W misji naszej, jak już korespondent w mieście styczniowy donosił, istnieje związane Towarzystwo św. Józefa, w związku zaś Towarzystwo św. Kazimierza i Różańcowe dla niewiast; nadto zawiązało się w przeszłym tygodniu przy filialnym kościele w Silwertown małe towarzystwo katolickie Polaków i Litwinów tamże mieszkających.

Prócz tego istnieje, jak również korespondent styczniowy donosił, od lat założone „Towarzystwo Polskie”, na ulicy: City Road 134, które niejednokrotnie rodakom przybywającym lub zamieszkałym w Londynie świadczyło usługi, daj Boże tylko, żeby zawsze na gruncie religijno-patriotycznym pozostało.

Jeżeli łaska, prośbę wszystkie pisma polskie krajowe i zagraniczne o potwierdzenie tych notatek dotyczących się naszej misji.

Z wyrażeniem prawdziwego szacunku

ks. W. Bronikowski.

Prat domowy Ojca św. Leona XIII,

Przełożony misji polskiej w Londynie.

Niemcy.

* Berlin, 9 marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady związkowej, na którym przyjęto projekt, dotyczący przedłużenia obecnego przewozu handlowego między Rzeszą a Hiszpanią i załatwiono kilka spraw podrzędniejszych znaczenia.

— W komisji sejmowej, obradującej nad projektem, dotyczącym wydobywania soli, odrzucono wczoraj art. 2, który się odnosi do prowincji hanowerskiej. Inne artykuły przyjęto. Drugie czytanie projektu rozpocznie się prawdopodobnie we wtorek.

— U ministra rolnictwa Heydena odbył w czwartek dla członków niemieckiej Rady rolniczej obiad, na którym był także obecnym cesarz. Rozmowa obracała się głównie około życzeń i żądań rolnictwa, omawiano także stosunki rolnicze w innych państwach. Cesarz okazywał żywe zainteresowanie się Izdami rolniczymi. U ministra kultu dr. Bossego odbędzie się uczta parlamentarna we wtorek, u ministra skarbu Miquela w środe.

— Komisya dla ankiety w sprawie waluty zbierze się na posiedzenie w poniedziałek. Na posiedzeniu Rady rolniczej w czwartek przyjęto rezolucyę, w której wyrażono zadowolenie z powodu zwolnienia komisji ankietowej, która ma zająć się podniesieniem wartości srebra i wypowiedziano nadzieję, że państwo wyda inicjatywę do uregulowania międzynarodowego kwestyja waluty.

Włochy.

* Zamach dynamitowy przed gmachem włoskiej Izby deputowanych, o którym wczoraj już donosiliśmy w telegramach, wywołał ogromne wrażenie w całych Włoszech. Wybuch był tak silny, iż huk jego słyszano w całym mieście. Rannych naliczono ośmiu, z których jeden umarł w nocy, a drugi jest umierający. Doniesiono początkowo, że sprawca zamachu miał bombę w pudełku drewnianym wręczyć pewnemu handlarzowi świec, który, ujrawszy wydobywający się dym z pudełka, rzucił je na ziemię, co spowodowało natychmiast eksplozję. Wedle dochodzeń policyi rzecz się przedstawia inaczej; bomba została podłożona pod gmach Izby. Niezwłocznie po tej strasznej zbrodni zebrali się przed gmachem Izby ogromne tłumy publiczności i usiłowały napisać na wozy z rannymi, przypuszczając, że się tam znajdują zbrodniarze. Zandarmerya za-pobiegła jednak temu. Szyby wewnątrz i zewnątrz

gmachu Izby oraz w sąsiednich domach popękały na kawałki, a bruk na miejscu eksplozji został zniszczony. Policya przyaresztowała w ciągu nocy około 100 osób; dotychczas nie wiadomo, czy pomiędzy niemi znajduje się istoty sprawca zamachu.

Nie ulega kwestyji, że zamach ten był nową sprawką anarchistów. W dniu zamachu miała Izba upoważnić ministra sprawiedliwości do wytoczenia dochodzenia sądowego przeciwko sycylijskiemu agitatorowi De Felice Guiffridzie. Posiedzenie zostało odroczone o godzinie 6 do jutra, na wniosek Crispiego. Anarchiści, którzy o tem nie wiedzieli i spodziewali się wydania swego przyjaciela w ręce sprawiedliwości, chcieli niewątpliwie uchwale Izby powitać na swój sposób, hukiem bomby. Izba jednak nie uległa się zamachu, bo wczoraj dała ministrowi sprawiedliwości znaczną większość głosów upoważnienie do wytoczenia procesu Guiffridzie z powodu spiskowania przeciwko państwu i podburzania do wojny domowej.

W parlamentarnych kołach mówią, że rząd zamierza przedłożyć nową ustawę o materyałach wybuchowych. Prasa pije anarchozizm z wielkim oburzeniem. „Fulchetto” pisze, sprawcy zamachu są bestye, które należy wytepić. Rząd powinien wystąpić z drakońską surowością.

Radykalny „Don Chisciotte” wzywa obywateli do energicznej walki z anarchistami, którzy są tylko zwyrodniałymi zbrodniarzami.

Telegramy.

Paryz, 9 marca. Na wczorajszym posiedzeniu uchwała Izba 278 głosami przeciw 238 odrzuciła na jeden miesiąc dyskusyę nad interpelacyą socjalisty Jauresa w sprawie rzekomych subwencji, udzielanych anarchistom przez katolickie duchowieństwo.

Paryz, 9 marca. Dzisiaj przed południem policya przyaresztowała 9 anarchistów, pomiędzy nimi Włocha Maglia.

Rouen, 9 marca. Umarł kardynał Thomas.

Rzym, 9 marca. Umarł dzisiaj kardynał Ricci.

Wiedeń, 9 marca. Prezes Koła polskiego, Atanazy Benec, umarł tu dzisiaj na zapalenie płuc.

Wiedeń, 6 marca. W komisji budżetowej podczas obrad nad rozdziałem: „Szkoły średnie”, oświadczył minister Madesky, że na budowę szkół średnich zamierza rząd zażądać kredytu w kwocie 2 milionów złr. Obecny stan szkół średnich w Austrii — mówił minister — jest wypływem długoletniego historyczno politycznego procesu. Narodowe walki nie przyczyniają się do naturalnego rozwoju szkolnictwa. Rząd uważa za swój obowiązek, w miarę finansowych środków, zaspokajać odpowiednio cywilizacyjne potrzeby każdego z poszczególnych szczebli; z drugiej jednak strony stosunki, wśród których rząd objął administracyę państwa, zmuszają go do unikania wszystkiego, co mogło zaostriżyć narodowe przeciwieństwa. Jeśli poszczególne narodowości w krajach o mieszanym języku podnoszą swoje życzenia za pośrednictwem reprezentantów każdej z interesowanych narodowości — muszą one albo znaleźć uznanie w odpowiedniej uchale sejmowej, albo wypłynąć ze zgodnej opinii obustronnych reprezentantów w Izbie poselskiej. Tego rodzaju życzenia, stosownie do ich rzeczowego uzasadnienia i w miarę finansowych środków, wypelni rząd z całą gotowością. — Co do otwarcia słoweńskiego niższego gimnazjum w Cilli wdroży minister potrzebne badania, aby na podstawie, jak się spodziewa, pomyślnego ich wyniku, można było wystąpić wobec Izby z konkretnymi już projektami. Z powodu nadzwyczajnego przepełnienia czerniowieckiego gimnazjum, projektowane jest założenie nowego niższego gimnazjum z niemieckim językiem wykładowym i z ruskimi paralelami.

Deput. Szuklje wyraża zadowolenie z powodu oświadczeń ministra co do otwarcia gimnazjum słoweńskiego w Cilli.

Wiedeń, 9 marca. Watykański korespondent „Polit. Corresp.” donosi: Oświadczenia o stanowisku rządu francuzkiego wobec swobody wyznań religijnych, złożone w Izbie paryskiej przez Périera i Spullera z powodu interpelacyi Cochina, wywołały w Watykanie jak najwyższe zadowolenie.

W oświadczeniach tych widzi Papież dowód, że rząd francuzki zaczyna się kierować duchem umiarkowania wobec katolików i duchowieństwa i że przyłączenie się konserwatystów do Reczypospolitej zaczyna wydawać owoce. Leon XIII we wszystkich rozmowach, jakie w ostatnich czasach miał z francuzkami Biskupami, w najformalniejszy sposób zmanifestował postanowienie wytrwania na obecnym swoim stanowisku wobec Rzeczypospolitej i wyraził przekonanie, iż historia przyniesie mu słusność.

Wiedeń, 9 marca. Komisya ekonomiczna przyjęła bez zmiany projekt rządowy, dotyczący tymczasowego uregulowania traktatu handlowego z Rosyą i uchwaliła wnieść w Izbie nagłe traktowanie tej sprawy.

Petersburg, 9 marca. Wicegubernator kijowski, Baumgarten, mianowany został gubernatorem podolskim.

Peszt, 9 marca. Pociąg ze Szathmar jadący, wykoleił się w pobliżu Toboos-Toeraetoes; około 40 osób zostało poranionych.

Londyn, 9 marca. Biuro Reutersa donosi z Kalkuty, że ekspedycyja wysłana na ukaranie nieprzejazdnego szczytu, po dwudniowej walce została zniewolona do odwrotu. Oddział 30 żołnierzy został wymordowany. Zasiłek wysłano.

Haga, 9 marca. Druga Izba przyjęła dzisiaj poprawki do głównych artykułów reformy wyborczej, skutkiem czego minister spraw zewnętrznych cofnął cały projekt. Przyjdzie prawdopodobnie do dymisji ministerialnej, albo do rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów.

Zofia, 9 marca. „Swoboda” donosi, że Rada ministerialna postanowiła ukarać wieś Sadiw pod Popowem, zaprowadzając tam egzekucyę wojskową na jeden miesiąc. Na zarządzenie miał się zgodzić książę, a zostało ono wydane dla tego, ponieważ kilku mieszkańców chciało gwałtem przeszkodzić we wyborach, a gdy policya chciała winnych przyaresztować, cała ludność stawiała zbrojny opór.

Walperaiso, 9 marca. Wybory do kongresu zostały ukończone. Nowy senat składa się z 21 liberalów i 11 konserwatystów. W Izbie zdobyli liberalowie i konserwatyści 28 krzesel, balmacedyści 22, radykalowie 6.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 10-go marca. Posel Kościelski złożył mandat. Powody sam wyłomaczy.

Mały feleton.

Spowiedź Wielkanocna.

(Legenda. Z Górska.)

W okolicach Kolonii w czasie Spowiedzi Wielkanocnej obaczył ksiądz siedzący w konfesjonale potężnego mężczyznę o twarzy ogorzałej z wejrzeniem złowrogim, który oczywiście z daleka przybywał, bo nie miał wspólnego z wiernymi, do których się przylączał. Nieznajomy nie klął — stał przesiadł godzinę hardo wyprostowany wyglądając, rychło koleją na niego przyjdzie zbliżyć się do konfesjonu. Ciężkiem, palcem wejrzeniem oczy wszystkich od siebie odwracał — z dumą pogardą patrzył na przystępujących do kratki, z niekłamaniem osłupieniem przypatrywał się tym, co otrzymali rozgrzeszenie. Kapien to spostrzegł, ale nie chciał odwracać uwagi od obowiązku szczytnego swego urzędu.

Omnibus expeditis, gdy już nie było nikogo, nieznajomy hardo stanął przed proboszczem, który zawał się na niego czekać.

— Pan się chcesz spowiadać?
— Tak — odrzekł chrypliwym głosem nieznajomy.

— Proszę uklęknąć.
Nieznajomy się wzdygnął i odrzekł:
— Tego nigdy nie mogłem uczynić.

A gdy mówił te słowa, świst z ust jego wychodził, przypominający syczenie węża.

Proboszcz sądził, że niemoc czy kalestwo uklęknąć nieznaczliwemu nie daje, zalecił mu, aby się tylko trochę ku kratce pochylił, i zmówił *Confiteor*.

— Nie mogę! — odrzekł penitent, — nie umiem *Confiteor*.

— Kimże ty jesteś?
— Tym, kim się wydaje.
— Imię twoje?
— Przypuśćmy, że go nie mam.
— Ojczyzna?
— Wam pieznan. — Słonce ję nie oświeca...

Zacny proboszcz przypuszczał, że to będzie jakiś mieszkający z pod bieguną północnego, Lapończyk albo Eskimos. Nieszczęsne te kraje, jak wiadomo, pogrążone w ciemnościach zewnętrznych, nie mniej w duchowych ciemnościach się znajdują. Pełen użalenia, słodko wyobrażał sobie, iż da mu Bóg szczęście uratowania duszy Krwią Chrystusową odkupionej.

Mimo to dziwna mgła zaciemniła mu umysł, bo nie przyszło mu przez myśl zapytać się nieznajomego, czy jest ochrzczony i czy jest Chryścianinem. A może miał te zapytania za zbytne w obec człowieka twierdzącego, że nie ma imienia, i który nie umie *Confiteor*. Zaczął go więc wypyttywać o siedm grzechów głównych, zanim przystąpił do zapytań odnoszących się do przestępstw przeciw przykazaniom Bożym. Nieznajomy wyznawał grzechy tak ciężkie, tyle zabójstw, tyle rozbojów, kradzieży, krzywoprzysięstw, bluźnierstw, cudzołóstw, wrzeszcze tyle zbrodni potwornych, że ksiądz przerażony widokiem sumienia tak okropnie obciążonego, zawołał:

— Ależ, synu mój, choćbyś żył tysiąc lat, ze spowiedzią twoją sądząc, zaledwiebys miał nawet czas popiełnić tyle obrzydliwych.

— Bo też żyłem więcej niż tysiąc lat, — odpowiedział nieznajomy — i nie wypowiedziałem jeszcze ani połowy z tego, co mi ciąży.

— Ktoż ty jesteś? — odrzekł wylęknięty ksiądz.

— Niestety, jestem upadłym aniołem, jednym z tych, którzy z Lucyferem upadli.

Ksiądz się cofnął.

— I czegoż się spodziewałeś po spowiedzi?

— Spodziewałem się bardzo wiele. Uważałem, iż ci, co przystępowali do konfesjonu, uginali się pod ciężarem najrozmaitszych grzechów. Widziałem grzechy ciężkie, widziałem grzechy bezwstydne; ale po rozgrzeszeniu, mimo całego ich ogromu, grzechy te znikły, — dusze rozgrzeszonych były znowu w łasce — i wszyscy ci ludzie znajdowali się w stanie osiągnięcia wiecznej szczęśliwości po przejściu przez trochę oczyszczenia w czysnem. Nadzieje, że i mnie to może spotkać pociągnęła mnie, i chciałem zrobić to co oni robia.

Ksiądz zdumiony milczał chwilę. Bóg przebacza sercu skruszonemu i pokorze — rzekł sobie, dając nam moc zwalczania i rozwiązywania Bóg nikogo nie wykluczył. Łotr na krzyżu jednym słowem skruszonego serca otrzymał przebaczenie...

— No więc! — rzekł, obracając się do szatana, — krok, który czynisz, może ci laskę Bożą sprowadzić. Ale rozgrzeszenie, po które przychodzisz, nie ma wartości bez pokuty. Jeżeli chcesz spełnić to, którą ci naznacze, wszystkie twoje grzechy mogą ci być odpuszczone.

— Jestem gotów na wszystko — odpowiedział szatan. A na dowód, że nie mi nie będzie pod tym względem za ciężkie, przetożco co odpowiedział w tejsze dycepczy jeden z mych kolegów wygnania Egzorcystę, który go zapytywał, czy nie żal mu stanu chwały, z którego wypadł:

„Najstraszniejsze tortury, jakie może wyobraźnia wymyślić, byłyby mi niczem; — słup z żelaza i ognia sięgający aż do Nieba, odkryty mieczami obosiecznymi na wszystkie strony, niechajby był postawiony; — niech mnie ciągną po tym słupie obleczonego w ciało ludzkie z góry na dół, aż do dnia sądnego; przyjmuję tę torturę, aby zdobyć Niebo, które utraciłem.“

— Przyjmuję i ja tę pokutę, i więcej i gorzej jeśli trzeba, byle Niebo odzyskać.

Spowiednik wzruszony i zbudowany powiedział sobie: „Na taką skrucie miłosierdzia trzeba odpowiedzieć.“

— Synu mój — rzekł — Bóg jest Dobrocią. Nie naznaczam ci strasznych zadośćuczynień, które gotów jesteś podjąć. Twoja dobra wola, jeżeli jest szczerą, zadosy uczyni. Będziesz miał pokutę bardzo łatwą: przez cały rok, codziennie, trzy razy upadniesz na twarz obracając się ku Wschodowi, i powiesz:

„Boże mój, Stworzycielu mój, jestem nędzny grzesznik, żałuję, że Cię obraziłem; daruj mi mój Bóg dla zasług Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa — Matko Boska przyczyn się za mną!“

Szatan oniemiał...

— No i cóż? — rzekł proboszcz.

— No i co! — rzekł szatan, podnosząc głowę i prostując się — pokora jest karą, której przyjąć nie mogę. Idę do innego Spowiednika.

I poszedł.

Towarzystwa i Spółki.

„Westa.“ Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Roczne obrachunki „Westy“ publikowane były zawsze dopiero w czerwcu po walnym zebraniu członków, prowizoryczny jednakże obrachunek z r. 1893 pozwala już teraz skonstatować pomysły pod każdym względem rozwój tej instytucji, która z rokiem zeszłym zakończyła dwudziesty rok swego pożytecznego działania.

Dyrekcja „Westy“ miała w r. 1893 do załatwienia 1029 nowych wniosków na 2,100,850 marek sumy zabezpieczonej; z tych przyjęto 853 wniosków na 1,682,500 marek, a ilość zabezpieczeń prawomocnych podniosła się z końcem roku ubiegłego na 6586 polis i 12,818,873 marek kapitału zabezpieczonego, zaś czysty przyrost zabezpieczeń wynosił w końcu roku 216 polis i 272,492 marek sumy zabezpieczonej. — Dochód roczny ze składek, procentów itd. podniósł się na około 525,000 m. (o około 30,000 m. więcej, niż w końcu r. 1892), a majątek Towarzystwa wzrósł z końcem roku obrachunkowego o około 170,000 marek i osiągnął kwoty blisko 2,000,000 m.

Powyższe cyfry każą wnosić, że rachunek roczny wykaże równie znaczną przewyżkę zysków, jak w r. 1892.

„Westa“ wypłaciła w czasie swego dwudziestoletniego istnienia ogółem po 976 zmarłych członkach 1,812,656 marek kapitałów zabezpieczonych.

Kronika.

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 10 marca.

* *Nadesłano* nam dzisiaj odezwę poznańskiego komitetu Kościuszkowskiego, wzywającą do składek celem pokrycia kosztów, jakie za sobą pociągnie obchód uroczystości Kościuszkowskiej w Poznaniu. My nie godzimy się na zbyt szerokie rozmiary, jakie w tej odezwie zakreślono temu obchodowi, który zbyt sam z siebie jest poważny, by potrzebował tak sztucznego podniecenia — i dla tego przesłań nam łaskawie odezwę nie drukujemy, zwłaszcza, że dochodzi nas z *warstwy średnich naszego miasta* pismo, któremu nie możemy odmówić pod wielką względami racji. Korespondent nasz pisze:

Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ sprawę obchodu Kościuszkowskiego biorą u nas obrót, jakiego sobie wcale życzyć nie możemy, z bólem serca przychodzi mi wyrazić żal do niespokojnych duchów, sprawujących u nas zawsze tylko zamieszanie. Pewni panowie uczyć się powinni i słuchać a nie przewodzić. I cóż teraz będzie z pięknego obchodu, kiedy najpoważniejsi ludzie się cofają? Taka wola boska, ja chwalamy, bo nie wiemy, czy to nie przyprowadzi nas do opamiętania. Tymczasem ja oświadczam, że moja markę, którą dać zamierzam na obchód Kościuszkowski, przeznaczam na *Czytelnie ludowe* i przesłać do Twoich rąk, a myślę że wielu spokojnych obywateli pójdzie za moim przykładem, co dać Boże, wtedy będzie zapewniona korzyść z ofiary.

Z uszanowaniem

R. M.

mistrz krawiecki.

Redakcja naszego pisma chętnie ofiaruje pośrednictwo swoje w zbieraniu na ten cel dalszych składek. Dr. K. ofiarował na ten cel 1 m. Razem 2 marki.

* Referat z wczorajszych obrad parlamentu zmniejszenia dla nawalu ważniejszego materyału odłożony do następnego numeru pisma naszego.

* *Teatr polski w Poznaniu.* Dziś w sobotę dramat *Sundermanna*: „Gniazdo rodzinne.“ Pierwszy występ artystki teatrów warszawskich p. Ludowej w roli Magdaleny.

W niedzielę komedia J. I. Kraszewskiego: „Młód kasztelański“ a w niej drugi występ p. Ludowej.

W poniedziałek komedia Aleksandra Dumasa: „Półświatki.“ W niej trzeci występ p. Ludowej.

We wtorek przedstawienia nie będzie. Następnym dni dalsze występy gościa naszego p. Ludowej.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łoża parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* *Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim* jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Ozłonkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* *Stan wody w Warcie w Poznaniu* dnia 9 marca rano 2,52 m., w południe 2,54 m. Dnia 10 marca rano 2,58 m.

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celny, że dnia 10 b. m. stan wody wynosił tam 2,68 m., w Śremie zaś 10 b. m. 2,37 m.

* *Zwyczajne zebranie* wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek obrad: 1) Odczytanie kilku ustępów z przedstawionej wydziałowi obszerniej pracy: „O byłych wyższych zakładach naukowych w Wilnie i Krzemieniu.“ 2) komunikaty.

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydz. histor.-liter.

* „Stella.“ Szanownych Członków zawiadamiamy uprzejmie, że roczne walne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 17 b. m.

Zarząd Towarzystwa „Stella.“
A. Andruszewski, St. Trzeciakowski,
prezes, sekretarz.

* *Zwyczajne zebranie* Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 12 marca r. b., wieczorem punktualnie o godzinie 9 na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad wykład p. Offierskiego na temat: „O człowieku.“ O liczny udział szanownych członków uprasza Zarząd.

* *Kółko „Promienistych“* odbędzie walne zebranie w niedzielę, dnia 11 b. m. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 45. Na porządku obrad odczyt, streszczenie „Pobudki“, deklamacja i ważne sprawy. Szanownych członków uprasza się o liczne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

* *Dyrektor dr. Harthan*, który w dniu 15 marca wystąpi w koncercie razem z p. Malten, mało dotąd jest w Niemczech znany, ponieważ czynność jego głównie koncentrowała się w akademii muzycznej w Dorpacie. Arysta odegra sonatę Beethovena, jako też kompozycje Schuberta, Chopina i Schumanna.

* *W Bartoldowie* włamali się przedwczoraj nocy złodzieje do pewnego handlu i nakradli wódki, cygar i artykułów spożywczych, pomiędzy innemi połowę wieprza i t. p. Policji udało się jednakże już wczoraj ująć sprawców tej kradzieży. Prawdopodobnie są to ci sami rabusie, którzy swego czasu dopuścili się kradzieży u panów Szermiera i Rakowskiego, oraz w restauracji „Feldschloss.“

* *Doroczne zebranie* deputowanych i radców ubóstwa odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 8 1/2 wieczorem na sali dawniejszego hotelu Sterna przy ul. Wilhelmowskiej nr. 1.

* *Odroczenie jarmarków.* Jarmark w Wolsztynie, ustanowiony na dzień 13 b. m. odbędzie się z powodu wyborów do parlamentu dopiero 17 kwietnia, jarmark w Kobylegórze w powiecie kępińskim przeniesiony został z dnia 14 b. m. na dzień 21 b. m., a jarmark w Ostrowie z dnia 24 kwietnia na 17 kwietnia.

* *Rynarzewo.* Niedawno temu pewien gospodarz z Bagny, z żoną jadąc na wesele do Rynarzewa, zabrali z sobą niewielki tygodniowy niemowlę dobre otulone w poduszki. Przybywszy na miejsce przekonali się, że dziecko w drodze zmarło. Pochowali je więc na cmentarzu w Rynarzewie. Wiadomość o tem zdarzeniu doszła jednakże do władzy, która kazała zwłoki dziecka odkopać w celu dokonania sekcji sądowej. Okazało się, że dziecko poniosło śmierć wskutek uduszenia. Rodziców jego pociągnie niezawodnie sąd do odpowiedzialności.

* *Odezwa.* W celu omówienia obchodu Kościuszkowskiego i wyboru komitetu, mającego się zająć tymże, zapraszamy Szanownych Rodaków na ogólne zebranie w poniedziałek dnia 12 b. m. w lokalu p. Kadzidłowskiego (D. Sprada) o godzinie 1/8 wieczorem.

Smigiel, 8 marca 1894.

Ks. Weichman, proboszcz. M. Matuszewski. B. Stam.

* *Jedno z nowoczesnych „dzieci cudownych“*, 10-letni fortepianista Oton Hegner, występując w koncercie w Nowym Yorku, padło trupem przy fortepianie, rażone paralizem.

* *Piotr Loti* w dniu 22 lutego wyruszył w pustynię arabską. Towarzyszy mu ks. Dino.

* *Kalendarz.* Jutro w niedzielę dnia 11 marca św. Pelagii panny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 26. Zachód o godzinie 5 minut 56.

Pojutrze w poniedziałek dnia 12 marca św. Gandegenta m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 23. Zachód o godzinie 5 minut 56.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 marca.

BAZAR. Grodzicki z Psarskiego, Jaskulski z Rosy, hr. Mielżyński z Chobienia, hr. Żółtowski z Nekli, pani Biegańska z Oykowa, hr. Mycielski z żoną z Smogorzewa, hr. Mielżyński z Iwna, Stableski z Szlachetna, hr. Żółtowski z Godurowa, Morawski z Jurkowa, dr. Skarżyński z Sławia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZI. Zabłocki z Lesiony, Mehnert z Lyonu, Chmielewski z Król. Polskiego, Hemlein z Berlina, Simon z Frankfurtu n. M., Treskow z Strykowa, Schoenberg z Długiej Gośliny, Steinmetz z Wrocławia, Golisch z Strasburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ks. proboszcz Radziejewski z Skarboszewa, Moszczęński z Niemczyna, Moszczęński z Srebrnejgóry, Rudkowski z Rudnicza, Rudkowski z Ławicy, Datlin z Strzałkowa, pani baronowa A. Luede z służbą z Warszawy, Wąsowicz z Bzowa, Moszczęński z żoną z Przysieki.

Do wycięcia

Znany handel specyalny M. Lohmeyera w Poznaniu, ul. Wiktoryi 10, urządził stałą a godną widzenia wystawę krajowych maszyn do sżycia ulepszonych systemów Singera i oryginalnych, wykazujących wiele nowych ulepszeń, które sądownie zastrzeżone zostały i na które uzyskano patenty. Największą nowością między niemi jest *maszyna trzysieczowa*. — Jedna i ta sama maszyna czyje równocześnie ścięciem zwyczajnym, łańcuskowym i ozdobnym (ostatniego nie należy i dentyfikować z tak zwanym haftem, tę bowiem robotę wykonują: każda zjawiająca się maszyną do sżycia) jest ona idealną na polu budowy maszyn do sżycia. Produkcyja krajowych maszyn do sżycia wynosi przeszło 500,000 rocznie. Amerykańska maszyna do sżycia była coraz bardziej rugowaną z użycia, chociaż nie szczędząc wielkich kosztów wysyłając ją na wystawy powszechne, aby tam uzyskać nagrody, ale dziwna rzecz, że w odnośnych reklamach gazeciarskich nie ma o tem żadnej wzmianki, żeby chociaż jeden jedyny patent uzyskała. Ilustracje, cenniki etc. bezpłatnie. Oprócz maszyn do sżycia są jeszcze wystawione *maszyny do prania i wydzymaczki*, jako też *welocypedy* z najwięcej renomowanych fabryk. (1411)

Wystawę powyższą można oglądać każdego czasu. Własne składy we wszystkich miastach na prowincyi.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) *Poznań*, 9 marca. — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów). Temperatura mieliśmy w ubiegłym tygodniu prawie wiosenną. Codziennie padały deszcze, wprawdzie z przerwami i nie zbyt wielkie, ale dostarczały ziemi dostatecznej wilgoci. Stan ziemioplodów w Niemczech — z małemi wyjątkami okolice, gdzie się skarża na szkody, wyrządzone przez myszy — jest zresztą dobry. To samo można powiedzieć o Księstwie i Prusach Zachodnich. W Rosyi natomiast rzeczy przedstawiają się mniej dobrze. Długa, ostra

a prawie beznieżna zima wiele ozimom zaszkodziła, tak że w wielu guberniach siewy będą konieczne, brak zaś siewnego ziana jest wielki, ponieważ się na to nie przygotowało. — W handlu zbożowym stosunki mało się zmieniły, wszyscy bowiem pozostają w zależności od nierozstrzygniętych jeszcze kwestyi handlowego traktatu niemiecko-rosyjskiego, oraz zmniejszenia wyjątkowych taryf kolejowych. Na targu naszym, ruch był nie wielki. Dowóz był stosunkowo do popytu wystarczający, choć kupna nie wielka. Na piękne gatunki jak zwykle popyt był żwawy, gorzej trudniej zbywać się dawały. Psenicę notowyli o 1—2 mk. na węgłu niżej. Żyto, jęczmień i owies bez zmiany.

(K) *Poznań*, 9 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm. Okwita: cicho.

Cena wypowiadz. —, Wypowiadziano —, w miejscach (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47 50 mk., 70-ta 28 10 mk., 80-ta 47 50, 70-ta 28 10, m. maj 50-ta —, m. 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okwita. Wypowiadziano —, litrow. Cena wypowiadziano —, mk., w miejscach bez beczki 50-ta 47 50 mk., 70-ta 28 10, m. kwiencie 50-ta —, m. 70-ta —, m.

Sydgosses 9 marca 1894.

Pszonica 125—130 m., gatunek posłedni 122—124 m. najlepsza ponad notowane.

Żyto 105—108 mk., gatunek posłedni 101—104 mk. Jęczmień według jakości 115—130 mk., dla browarów 131—140.

Groch na paszę 132—145 m., wrzawy 150—165 m. Owies 130—140 m. Okwita 30,00 m.

Wrocław, 9 marca 1894 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	dziękaj	średni	lekki towar	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.
	M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.
Pszonica biała	13 80	13 60	13 30	13 00	12 30	11 70
Pszonica żółta	13 70	13 50	13 20	12 90	12 20	11 70
Żyto	11 70	11 40	11 20	11 00	10 70	10 40
Jęczmień	16 00	15 40	14 00	13 00	12 00	10 50
Owies	15 20	14 80	13 60	13 10	12 90	12 60
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00

Magdeburg, 9 marzec. — Cukier ziemniasty excl. work. 92% 13 85, cukier ziem. excl. 88% 13 30, cuk. ziem. excl. 75% 10 55. — Drugi produkt excl. 75% 10 55. — Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką —, miel. Melis I z beczką —. Spok. — Onkier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 12 87 1/2 plac., 12 90 — żąd., kwiecień 12 79 1/2 plac., 12 80 — żąd., maj 12 82 1/2 plac., 12 85 — żąd., czerwiec 12 87 1/2 plac., 12 90 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 228,000 ctr.

Hamburg, 9 marca. — Okwita słabo, za marzec-kwiecień 19% żąd., kwiecień-maj 19% żąd., maj-czerwiec 20 1/2 żąd., czerwiec-lipiec 20 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za marzec 81 1/2, za maj 80 1/2, za wrzesień 77 1/2, za grudzień 78 —. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 9 marca 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	742	Pld.Z.	3 zachm.	9
Aberdeen	743	Pld.Pld.W.	3 zachm.	5
Christiansund	752	Pld.W.	—	—
Kopenhaga ¹⁾	760	Pld.W.	3 deszcz.	2
Sztokholm	760	Pld.W.	2 zachm.	—2
Haparanda	767	spokojnie.	śnieg	—9
Petersburg	765	Pld.W.	1 pogodnie	—15
Moskwa	766	W.	1 śnieg	—9
Kork. Quenst.	748	Z.Pld.Z.	5 deszcz.	10
Cherbourg	756	Pld.Z.	4 pochmurno	8
Helder	755	Pld.Pld.Z.	3 bez chmur	5
Sylt	753	Z.	1 bez chmur	3
Hamburg ²⁾	754	Pld.Z.	2 pół zachm.	4
Swinoujście	753	Pld.Pld.Z.	4 deszcz.	3
Nowyport	760	Żd.	1 mgła	1
Klajpeda ³⁾	753	W.Pld.W.	2 mgła	0
Pariz	759	Pld.Pld.Z.	1 pochmurno	7
Monaster	755	Z.Pld.Z.	2 zachm.	4
Karlsruhe	759	Pld.Z.	3 zachm.	7
Wiesbaden	757	spokojnie.	zachm.	6
Monachium	759	Pld.Z.	5 pochmurno	6
Kamienica	757	Pld.	2 deszcz.	4
Berlin	753	Pld.	2 deszcz.	4
Wiedeń	761	spokojnie.	mgła	—1
Wrocław	758	Pld.W.	2 zachm.	2
Ile d'Aix	760	Z.Pld.Z.	3 zachm.	9
Nica	764	spokojnie.	—	—
Tryest	764	spokojnie.	pochmurno	7

¹⁾ Mglisto. ²⁾ Wieczorem, nocą deszcz. ³⁾ Śnieg.

(Nadawano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN“
(1017)

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.